Cena 10000 Niedziela 14 Października 1923 r. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

STRASZNA KATASTROFA NA CYTADELI

Dziesiątki zabitych setki rannych

Nad dymiącą mogiłą zachowujmy spokój i nieśmy pomoc ofiarom strasznego wybuchu

Od warszawskiego korespondenta.

O goz. 9 m. 5 rano dom w którym mieszka nasz korespondent zadrżał w posadach — szyby się posypały — ludzie spłoszeni wypadli na podwórko i przed dom.

Wszystkim nam zdawało się, że to

padła bomba

na nasze podwórko.

Na samo miejsce wybuchu nie dostaliśmy się jeszcze, ale wiemy, że wybuch nastąpił

w magazynach amunicji

w okolicach X pawilonu, czyli w północno-zachodniej stronie cytadeli.

Cała cytadela tonie w kłębach brunatnego dymu.

Chmury dymu nad częścią miasta.

Pierwsze informacje urzędowe

z dowództwa Cytadeli.

Wybuch nastąpił w prochowni o g. 9 m. 3.

Prochownia wyleciała w powietrze

Ogromne straty w ludziach.

W tej chwili z pod gruzów wydobywamy zabitych i rannych.

Dachy na budynkach zerwane.

Okna i drzwi wyleciały z futrynami.

Ilość ofiar nie da się na razie obliczyć.

Szczegóły od sprawozdawcy z Cytadeli.

O godzinie 9-ej nastąpił wybuch prochowni Nr. 1 około bramy wiślanej.

W prochowni znajdowało się 6 ludzi, zaledwie jednego odszukano.

„Z żołnierza" tego pozostała miazga.

Warta z 8 ludzi w bramie wiślanej zginęła.

Pawilon 10-ty w gruzach. Kilkaset rodzin oficerskich i podoficerskich bez dachu.

Moc rannych i zabitych.

W zakładzie mundurowym, w chwili wybuchu znajdowało się około 1000 robotników. Są zabici i ranni.

W Radzyminie, w Otwocku, w Wilanowie. Piesecznie w wielu domach wyleciały szyby.

Na Szmulowiźnie wiele domów runęło.

Opowiadanie świadka.

O godz. 9 m. 3 znajdowałem się w obrębie Cytadeli w okolicy gmachu zakładów mundurowych.

Nagle zostałem przewrócony i usłyszałem piekielny huk.

Po chwili stwierdziłem, że magazyn prochowni, znajdujący się tuż za X pawilonem obok obecnego miejsca straceń wyleciał w powietrze

W promieniu pół kilometra budynki uległy zniszczeniu.

X pawilon, zamieszkiwany przez oficerów i podoficerów zdemolowany.

Liczne ofiary w ludziach.

Gmach 30 p.p.

zniszczony.

Siła wybuchu wyrzucała żołnierzy z II-go piętra na bruk.

Uszkodzenie Sejmu i radiostacji

W Sejmie zarysowała się ściana.

Maszt radjostacji wojskowej uszkodzony

*

Koło cytadeli i na mieście Cytadela otoczona wojskiem tłumem publiczności — wśród których zrozpaczone rodziny robotników zatrudnionych w warsztatach amunicyjnych.

Wszystkie karetki Pogotowia wyjechały na miejsce katastrofy. Wołania o Pogotowie nie ustają. Na mieście kilkadziesiąt osób zostało rannych potłuczonemi szybami.

W Pogotowiu wyleciały wszystkie szyby. Wciąż zgłaszają się pokaleczeni.

Magazyn mundurowy zniszczony.

Wielu robotników tam zatrudnionych uległo poważnym obrażeniom.

Wszystkie karetki Pogotowia, Czerwonego Kurjera i setki samochodów prywatnych, dorożek, rekwirowanych przez policję na ulicach

wożą rannych.

Generał Szeptycki kieruje akcją ratowniczą

Na miejscu akcją ratowniczą kieruje osobiście generał Szeptycki

Przybyli następnie dowódca 21 dywizji, generałowie Norwid, Suszyński.

Obaj marszałkowie, mnóstwo posłów przybyło na miejsce strasznej katastrofy.

Tłumy ludzi wyległy na ulice. Wszyscy zaniepokojeni przerażeni. Mijają nas szeregi młodzieży, ciągnące na nabożeństwo do katedry w urocystą rocznicę Komisji Edukacyjnej. Policjant odprowadza jakiegoś starszego mężczyznę, któremu szkło skaleczyło głowę, krew pasową strugą znaczy się na czaszce.

Pierwsze domysły: wypadek? zamach? Na Pradze? W Cytadeli? Na wszystkich twarzach troska, przygnębienie.

Za często ostatniemi czasy darzy nas Warszawa wstrząsającemi wrażeniami...

Na Krakowskiem Przedm.

W chwili wybuchu wyleciały szyby w wielu domach: z trzaskiem i jękiem sypały się zwłaszcza wielkie szyby sklepowe. Na drobne kawałeczki rozsypały się olbrzymie szyby banku w Bristolu, u Loursa, księgarni Wendego. Towarzystwo Komispol i z każdego prawie domu posypało się szkło, zaścielając gęsto bruk.

Nad miastem jak krzak gorejący, unosi się olbrzymi słup gęstego, różowego dymu, wędrując po niebiosach od wschodu na zachód.

Prąd powietrza strąca służącą myjącą okna

17-letnia Karolina Bajzon, służąca pp. Kremkych, zamieszkałych przy ul. Szczygłej nr. 6, myła, na wysokości 1-go piętra szyby.

Siła wybuchu zrzuciła ją na bruk, wskutek czego Bajson uległa złamaniu nogi oraz ogólnemu potłuczeniu. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Podobne wypadki sygnalizowano nam również z innych punktów miasta.

Spustoszenie i panika na Pradze i w Wołominie

O szalonej sile wybuchu świadczy fakt, że na wschodnim krańcu Pragi połowa szyb rozleciała się w drobne kawałki. Nawet w odległych o 8—9 klm. od miejsca wybuchu Zabkach niema okna, w któremby bodaj jedna szyba nie wyleciała.

W Wołominie, odległym o 20 klm. zatrzęsły się w posadach wszystkie domy i posypało się z brzękiem mnóstwo szyb. Wśród mieszkańców miasteczka powstała straszna panika; wybiegano z domów, sądząc, że to trzęsienie ziemi. Dopiero olbrzymi pióropusz różowawego dymu, unoszący się nad Warszawą wskazał źródło wstrząśnienia.

Pierwszy na miejscu nieszczęścia

Budynek 21 i 30 p. p. uszkodzony.

Pierwszy pośpieszył na ratunek ze swymi ludźmi zastępca dowódcy 21 p. p. mjr Giżycki.

Wstrząśnienie w świątyniach.

W chwili wybuchu młodzież szkolna znajdowała się w kościołach na nabożeństwach z okazji rocznicy powstania Komisji Edukacyjnej. Mury olbrzymich świątyń zatrzęsły się nagle, wywołując pośród dziatwy nieopisaną panikę, z trudem tylko opanowaną przez nauczycieli. W kościele św. Krzyża oberwał się gzyms na chórze, nie raniąc na szczęście nikogo.

Młodzież śpieszy z pomocą rannym.

Młodzież akademicka i uczniowie szkół średnich śpieszą do Cytadeli w celu niesienia pomocy rannym.

Wzdłuż ulic, któremi niosą licznych rannych, poustawiały się tłumy ludzi z głębokiem współczuciem przeprowadzając ofiary tragicznej katastrofy.

Tragedja szkolnej kompanji 21 p. p.

Tuż obok prochowni, która uległa katastrofie ćwiczyła się kompanja szkolna 21 p. p. Oficer komenderujący zauważywszy dym i płomień, który poprzedził wybuch, krzyknął

— Ratuj się, kto może!

W tej samej chwili nastąpił straszny wybuch: całą Cytadelę pokryły ciemności. Żołnierze ćwiczący się, ratując się ucieczką, częściowo powpadali do Wisły i

potonęli.

Budynki, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy, są kompletnie zniszczone.

Akcja ratunkowa.

Rannych wywożą prywatnemi samochodami i wogóle wszystkiemi wehikułami, jakie można było zmobilizować.

Niezależnie od władz wojskowych, akcję ratunkową zorganizował bardzo sprężyście Komisarjat Rządu. Na miejsce katastrofy pośpieszyli niezwłocznie pp. komisarz rządu Jarmołowicz, naczelnik wydziału prezydjalnego Świerczewski, komendant policji warszawskiej, Ludwikowski i jego zastępca Charlemagne, komendant straży ogniowej, Dutkiewicz i inni.

Wstrząsające sceny nad mogiłą z gruzów.

Samo miejsce katastrofy

przedstawia

straszny widok.

W miejscu, gdzie do godziny 9 rano znajdował się fort, który uległ zniszczeniu, w chwili obecnej znajduje się olbrzymia wyrwa, w której łatwo zmieściłaby się 3-piętrowa kamienica.

W chwili, gdy piszemy te słowa, strażacy i żołnierze wydobywają z pod gruzów jakieś strzępy. Są to zupełnie zniekształcone szczątki ofiar katastrofy.

W samej Cytadeli rozgrywają się sceny tragiczne. Żona jednego z oficerów, straciwszy panowanie nad sobą, obwiązuje poranioną głowę ulubionego wiczka.

Obecnie wysiłki skierowane są w tym kierunku, ażeby nie dopuścić do zawalenia się sąsiednich budynków.

Początek opisu na 2 stronie.

Godzina 11.

Informują nas, iż w prochowni, która wyleciała w powietrze, znajdowało się

1500 kilogramów prochu bezdymnego.

Proch ten odznacza się tem, że nie wybucha szybko i zwyczajnie zapalony — pali się na podobieństwo celuloidu. Na to, żeby wybuchł — musi być „zdetonowany" przy pomocy rtęci piorunującej.

Jedynym najbliższym świadkiem wybuchu był wartownik, który właśnie dlatego, że stał bardzo blisko miejsca katastrofy — ocalał, odniósłszy tylko stosunkowo lekkie obrażenia.

Opowiada on, że ujrzał buchające

z niesłychaną siłą

płomienie, potem usłyszał

piekielny huk

i padł ogłuszony na ziemię. Ponad sobą czuł jakby przesuwający się z olbrzymią szybkością huragan.

Opowiadania tego szczęśliwie, niemal

cudownie ocalonego

wartownika, stanowią nadzwyczaj cenny materjał śledczy, na którego podstawie będzie można ustalić

istotne przyczyny katastrofy.

Na miejsce nieszczęścia przybył pierwszy szef administracji wojskowej, gen. Osiński, za nim — pułkownik Włodzimierz Ostoia - Zagórski.

Jednocześnie niemal przybyli: minister Szeptycki, szef sztabu, gen. Haller, w towarzystwie generalicji i wyższych oficerów. Przystąpiono natychmiast do zorganizowania akcji ratunkowej. Rozpoczęto odkopywanie z pod gruzów ofiar wybuchów. Do godziny 10 m. 45 wydobyto 15 osób żyjących i 10 zwłok. Z 6-iu robotników, którzy znajdowali się w chwili eksplozji w prochowni, pozostały

tylko strzępy.

Z niezwykłem poświęceniem pracują dzielni strażacy. Rozkopują gruzy, ustawiają kładki i co chwila wydobywają rannych, jęczących rozpaczliwie.

Frontowa ściana X pawilonu zawaliła się całkowicie. Z czeluści wyzierają mieszkania straszliwie spustoszone oraz mieszkania oficerów, podoficerów i robotników.

Rozgrywają się wstrząsające sceny. Zranione odłamkami muru kobiety i dzieci zanoszą się od płaczu. Lekarze Pogotowia i inni opatrują ofiary.

Według przypuszczalnych obliczeń, liczba

zabitych wynosi

około 50 osób.

ranionych zaś około 1000.

Korespondent nasz zwrócił się do kilku wybitnych osobistości wojskowych z zapytaniem, czy uważać można Warszawę za zabezpieczoną od dalszych eksplozji. Odpowiedź brzmiała:

Dalsze wybuchy są wykluczone,

gdyż do innych składów amunicji szczęśliwie ogień nie dotarł.

— Jaki był przypuszczalny powód katastrofy — pytaliśmy dalej:

— Trudno wyrokować przed zakończeniem śledztwa. Możliwe, że ktoś z robotników rzucił niedopałek papierosa na znajdujące się w prochowni skrzynki drewniane i to mogło spowodować tę wstrząsającą katastrofę.

Skądinąd pismo nasze dowiaduje się, że widziano jak jeden z robotników zapalał papierosa.

Godzina 11 m. 30.

Na miejscu katastrofy widzimy marszałka Senatu, Trąmpczyńskiego, tuż za nim zjawia się minister spraw wewnętrznych, Kiernik.

To, co się dzieje w tej chwili na terenie cytadeli i na szerokich przestrzeniach, okalających forty — trudno opisać. Jęki i nawoływania ranionych ścinają krew w żyłach.

Nadludzkich wysiłków dokonywa Pogotowie. W ruch puszczono na 5 karetek, z obsługą 11 lekarzy.

Godzina 12 min. 30.

Do chwili obecnej Pogotowie opatrzyło 400 ranionych, z których przeszło 80 osób, w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitali. Pogotowie pracowało na 3-ch posterunkach: w cytadeli, w poczekalni na dworcu gdańskim i w ambulatorium kolejowem.

Śród ranionych przeważają kobiety i dzieci.

Pogotowie na Lesznie opatrzyło 60 osób, zranionych odłamkami szyb.

Godzina 12 min. 40.

Ustalono, iż z warty, składającej się z 21 osób — 18 żołnierzy zostało zabitych. Ocaleli komendant warty i 2 żołnierzy

Jeden z wartowników, stojących na wale, siłą wybuchu został,

wraz z karabinem strącony do Wisły.

i dotychczas nie zdołano go odszukać.

W jednem z mieszkań X pawilonu leżą obok siebie zabici, oficer, jego żona, dwoje dzieci i dwu ordynansów.

W tej chwili odbywa się ewakuacja wszystkich mieszkańców zrujnowanego X pawilonu.

Gmach, w którym znajdował się areszt — zdemolowany, więźniów przeprowadzono na ul. Dzika.

Około g. 1-ej wyruszył z Cytadeli pierwszy kondukt żałobny. 12 osób zabitych odwozi się na cmentarz wojskowy.

Godzina 1.

Utrzymuje się silne przeświadczenie, że mrożąca krew w żyłach katastrofa jest dziełem zbrodniczych rąk komunistycznych.

Oficerowie jednomyślnie stwierdzają, że proch był świeży i chemiczne samoczynne procesy są wykluczone.

Słychać, że pod budynkiem na forcie Jerzego znaleziono płonący lont, który szczęśliwie zdołano w czas ugasić.

Generał Szeptycki wydał energiczne zarządzenia, celem zabezpieczenia wszystkich objektów wojskowych. Premjer Witos zaś polecił wszystkim ministrom resortowym by urzędowali z całą energją.

Godzina 1 m. 10.

Wybitną ulgę nieszczęśliwym ofiarom katastrofy przyniosło duchowieństwo wojskowe z biskupem ks. Gallem na czele. Ciężko ranionym udzielano absolucji, lżej rannym — słowa pociechy.

Liczbę cywilnych osób zabitych ustalono na 18, w tem 2 żony oficerów.

Godzina 1 m. 15.

Jak brzmią informacje, otrzymywane z kół urzędowych, władze wojskowe i cywilne są

na tropie sprawców tej ohydnej zbrodni.

Godzina 1 m. 20.

O sile wybuchu świadczy też fakt, że olbrzymie kamienie ciosane z węgłów prochowni przerzucone zostały na drugą stronę Wisły i spadły na brzegu praskim.

Redakcja nasza otrzymała niesprawdzoną jeszcze wiadomość, że pewien kapitan, przebywający w mieście, pod wpływem niepewności co do losów żony, zamieszkałej w obrębie Cytadeli, dostał pomieszania zmysłów.

NA MOŚCIE KOLEJOWYM.

Natychmiast po dzisiejszym rannym wybuchu udał się minister kolei Nossowicz

na dworzec Gdański,

oraz na most kolejowy na Wiśle, celem stwierdzenia, czy urządzenia kolejowe i most nie zostały uszkodzone.

Minister stwierdził, że na dworcu Gdańskim uszkodzenia wywołane siłą prądu powietrznego są b. małe, co do mostu zaś, to specjalna Komisja z wydziału budowy mostów ministerjum kolei skonstatowała, że most jest nienaruszony i wcale nie ucierpiał.

W pierwszej chwili po wybuchu, aż do czasu przybycia Komisji zarządzono

zmniejszenie chyżości pociągów,

biegnących przez most. Ruch kolejowy nie został ani na chwilę wstrzymany i odbywa się nadal bez dalszych przeszkód.

RZEZIMIESZKI PRÓBOWALI PLONDROWAĆ NA ŻOLIBORZU.

Na Żoliborzu siła wybuchu porujnowała dachy. Rzezimieszki, zorjentowawszy się natychmiast w sytuacji, rozpoczęli rabunek.

Urzędnicy, mieszkańcy kolonji Żoliborskiej, zorganizowali straż obywatelską

g. 12.15.

Energiczne śledztwo prowadzi na miejscu policja. Śledcza pod kierunkiem naczelnika Sonnenberga i Kurnatowskiego oraz oddziału II Sztabu DOK, Warszawa z kapitanami Nowakiem i Kucharskim na czele.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa śledztwo zostanie wkrótce ukończone i ustali ono przyczyny strasznej katastrofy.

Na ulicach Warszawy

Od warszaskiego korespondenta.

Ulica warszawska przedstawia niebywały widok. Na trotuarach tłumy przechodniów, przystających grupami i gorączkowo rozprawiających o nieszczęściu.

Gdzie?

Z jakiego powodu?

Kto winien?

Ilu rannych?

Oto pytania, które można usłyszeć z każdych ust, wyczytać w każdem spojrzeniu i odgadnąć w każdej stroskanej twarzy.

Na jezdni pustosz Policja oczyszcza drogę przejeżdżającym wśród ogłuszającego świstu syren ambulansom wojskowym, Pogotowia, Gazowni i całemu korowodowi samochodów prywatnych.

Na nich wiozą rannych. Oto na niskiej platformie leży młody żołnierz z owiniętą bandażem głową, bez śladu krwi w twarzy.

Nadjeżdża autobus miejski, pełny innych, niż codziennie pasażerów.

Okrwawiony oficer objął rękoma szyję podtrzymującego go towarzysza i kołysze się bezsilnie w takt przechyleń samochodu. Autobus pełny obandażowanych postaci — prawie wyłącznie wojskowych.

Automobile mijają Nowy Świat i kierują się do szpitalów.

Na odkrytych platformach stoją gromady rannych, jakby skrwawione posągi nieszczęścia i tragedji. To lżej ranni, których nie zdołano jeszcze opatrzyć i których odwożą do najbliższych posterunków sanitarnych.

Przejeżdżającym odprowadza pełne smutku i współczucia spojrzenie widzów. W niejednem oku błyska łza. Kobiety płaczą i załamują ręce.

Na ulicach mnóstwo dzieci i młodzieży, które mają dziś dzień wolny od nauki z powodu uroczystości ku czci Konarskiego.

Niejedni z nich pośpieszyli z pomocą nieszczęśliwym, dołączając się do akcji, zorganizowanej przez młodzież akademicką.

Całą stolicą wstrząsnęła do głębi niezwykła katastrofa.

W ciągu paru sekund rozpętany żywioł zniszczył doszczętnie prochownię i budynki okoliczne, rozszarpał i pomiażdżył wielu ludzi.

Odgrywały się sceny piekielne. O wielu z nich nie dowiemy się nigdy, gdyż świadkowie ich zginęli. O innych możemy sobie wyrobić słabe choć pojęcie.

Tysiące ludzi, znajdujących się w obrębie Cytadeli w chwili wybuchu, ogarnęła panika. Uciekali bezmyślnie przed siebie — jak na obrazach biblijnych ludność uciekająca z pod deszczu kamienistego.

Cierpienie ludzkie było tam bez granic.

Między innemi w szwalni wojskowej znalazło się naraz tysiąc robotnic, poranionych odłamkami szkła.

Dokoła Cytadeli rozgrywały się również sceny rozdzierające. Tłum kobiet napierał zewsząd na miejsce katastrofy, — chcąc się docisnąć do swych mężów, synów i dzieci.

Policja i wojsko nie dopuszczało tych nieszczęśliwych.

Komunikat urzędowy o przebiegu katastrofy

Z prezydjum Rady ministrów komunikują nam, co następuje:

W dniu wczorajszym około g. 9 rano nastąpił wybuch prochowni na obszarze Cytadeli.

W prochowni tej znajdowały się

znaczne zapasy ładunków

prochu.

Wskutek katastrofy — jak dotąd stwierdzono — straciło życie 28 osób cywilnych i wojskowych; ciężko rannych około 40 osób, a większa ilość lekko rannych.

Władze, które natychmiast po wybuchu zjawiły się na miejscu wypadku, zarządziły wszelkie środki ratunku, oraz wydały bezzwłocznie zarządzenia, potrzebne do zapobieżenia rozszerzeniu się niebezpieczeństwa.

Dochodzenia, wdrożone, celem wykrycia przyczyny wybuchu, wskazują na to, że

wybuch wywołany został wskutek działania zbrodniczej ręki.

Rząd podziela oburzenie całego społeczeństwa z powodu tej potwornej zbrodni oraz współczucie społeczeństwa dla ofiar katastrofy.

Przeciw siewcom alarmujących pogłosek

Wobec rozsiewanych po mieście pogłosek o mających rzekomo nastąpić dalszych wybuchach i wydanym w związku z tym rozporządzeniem o trzymaniu okien otwartych; dowiadujemy się w adjutanturze komendy miasta, że pogłoski te są absolutnie bezpodstawne, żadne dalsze wybuchy nie grożą i winni rozsiewania trwogę budzących pogłosek, pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności.

W SEJMIE

Żałoba narodowa

Marszałek Rataj zdaje posłom sprawę z przebiegu katastrofy.

Posłowie wnoszą interpelację

Wiadomość o wybuchu wywołała w Sejmie wstrząsające wrażenie.

Posłowie wyrażali zdziwienie, że dopuszczono w stolicy do nagromadzenia tak wielkich zapasów materjałów wybuchowych.

Postanowiono wnieść interpelację.

Natychmiast po wybuchu obaj marszałkowie udali się na Cytadelę.

Po powrocie marszałek Rataj zdawał posłom w przedsionku Sejmu relację z bytności na miejscu katastrofy.

Posiedzenie, które miało się odbyć o godz. 11-ej rano, odłożono na później.

Posiedzenie sejmu

O godzinie 1-ej pp. marszałek Rataj otworzył posiedzenie Sejmu, komunikując posłom o katastrofie w Cytadeli, której ofiarą padło wiele osób wojskowych i cywilnych.

Według informacyj rządu, stwierdzono dotąd 28 osób zabitych, 40 ciężko rannych i 110 lżej rannych, atoli powyższe liczby nie są ostateczne.

Imieniem Sejmu marszałek Rataj wyraził rodzinom zabitych i ofiarom katastrofy wyrazy gorącego współczucia i na znak żałoby odroczył posiedzenie do wtorku do godz. 3 popoł.

Przewrót w Albanji

Zostanie ona prawdopodobnie wkrótce republiką

Depesza własnej radjostacji

BERLIN, 13. 10. — Rząd albański rozwiązał parlament. Zgromadzenie konstytucyjne będzie zwołane w styczniu.

Widoki na to że Albanja zostanie respubliką, zwiększają się.

LISTY Z PODRÓŻY PO HISZPANJI

Trzy stare, czarne jak kruk Hiszpanki

i długi jak cień Kastylijczyk budzą uzasadniony niepokój

Don Kichot poraz pierwszy dał się przekonać i poraz pierwszy nie omylił się

Romańska rasa nie lubi ptaków

Za San Sebastianem nastrój w przedziale uległ zmianie gruntownej. Przedewszystkiem uleciał już bezpowrotnie wesoły szczebiot Baskijek. Miejsce ich zajęły trzy stare

czarne jak kruk Hiszpanki,

które usiłowały szczelnie do siebie przez wiszące aksamitne wachlarze. Śledziłem z niepokojem ich ruchy, ich żywe profile, ich długie wyschnięte palce, między któremi słowrogo błyskały złotem haftowane potworki łamiące się błyskawicznie na składkach wachlarzowych. Miałem wrażenie, że od czasu do czasu spoglądają na mnie podejrzliwie z nieukrywaną niechęcią — a na mego rozśpiewanego kanarka wręcz z nienawiścią i odrazą. To też gdy pociąg zaczął zapadać w tunele, wzrastający niepokój podniecił tem bardziej nerwową wyobraźnię. A gdy nadto w Tolozie wsiadł do naszego przedziału

długi jak cień kastylijczyk,

owinięty w ciemnozieloną togę (kapę) i jął rzucać na kanarka złe i drapieżne spojrzenia — przyznam się, że z niemałym trudem zdołałem opanować swe nerwy.

— Albo się mylę, albo czeka mię najsławniejsza przygoda, jaką kiedykolwiek widziano — przyszedł mi na pamięć w samą porę humorystyczny werset z przygód

Don Kichot'a

w wąwozie Lapice — bo te

cztery czarne postacie

są to zapewne, a nawet są najniewątpliwiej *czarnoksiężnicy*, którzy knują jakiś niecny spisek. Dla poskromienia tego bezprawia muszę wyłożyć wszystkie swe siły.

— Będzie to coś gorszego, niż walka z wiatrakami — odrzekł

Sancho-Pansa —

mój budzący się rozsądek — przypatrz się, panie, że są to zwyczajni podróżni. Te trzy kobiety urozmaicają sobie podróż, a ten tyczkowaty kastylijczyk chory niewątpliwie na wątrobę jedzie do madryckiego specjalisty. Niech pan zważy, co mówię i zastanowi się, co czyni, żeby go djabeł nie wywiódł w pole.

Po raz pierwszy

Sancho Pansa przekonał Don Kichota.

Ale też i

Don Kichot

po raz pierwszy

nie omylił się.

Jak to się niebawem przekonamy.

Romańska bowiem rasa, kryjąca w swojej duszy najrozmaitsze paradoksy, sprzeczności psychiczne i nieodgadnione rysy okrucieństwa, nie znosi wogóle ptactwa, francuzi, włosi, a przedewszystkiem hiszpanie żywią pod tym względem specjalną idiosynkrazję. Poza Paryżem i departamentem Sekwany nie zdołałem zauważyć ani w południowej Francji, ani w ciągu całej mojej podróży po Hiszpanji

jednego wróbla, czy też jednej jaskółki.

Jeszcze bardziej zdziwił mnie zupełny brak mew na południowo-francuskich wybrzeżach oceanu. Ale z pośród tych wszystkich krajów i prowincji romańskich, Kastylja zdobyła rekord na tem polu. Ta najstarsza połać Hiszpanji —

arcyrycerska i arcychrześcijańska,

rozciągająca się spalonym, kamienistym stepem od Alp Kantabryjskich aż do gór Sierra Morena nie rozumie, co znaczy radosny świegot ptaków.

Roman Zrebowicz.

Polityka p. Seydy

Minister Seyda, z uwagi na niezadowolenie szerzące się także wśród stronnictw rządowych z wyników jego polityki na terenie międzynarodowym, stanął wczoraj przed komisją spraw zagranicznych, aby w półtoragodzinnem przemówieniu wyłuszczyć poglądy, mające wykazać skuteczność tej polityki i jej sukcesy.

Nad oświadczeniem ministra rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Reizes, Dąbski, Reich i Stroński. Dalszą dyskusję odroczono do wtorku 16 b. m.

Z za oceanu przyszło do nas dzieło mądrej i pożytecznej pracy

w warszawskiej Szkole Pielęgniarek

Amerykańskie metody i organizacja szkoły

Od warszawskiego korespondenta.

Idąc z miss Bridge, dyrektorka, przez korytarze Szkoły Pielęgniarek przy ul. Smolnej, słucham opowiadania o powstaniu tej placówki.

Szkoła istnieje od dwu lat. Inicjatywa zrodziła się za Oceanem, gdzie amerykańska pielęgniarka,

miss Hughes

zaprzyjaźniona z polkami, przeznaczyła stały fundusz na założenie i utrzymanie Szkoły Pielęgniarek w Polsce. Wykonanie tej myśli powierzyła amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który organizację i kierownictwo szkoły przekazał miss Bridge, wówczas dyrektorce amerykańskich szkół pielęgniarskich.

Szkoła znajduje się pod zarządem rady administracyjnej, do której oprócz przedstawicielki amerykańskiego Czerwonego Krzyża wchodzą przedstawiciele subwencjonujących szkołę instytucyj ministerjum zdrowia, wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego, magistratu i polskiego Czerwonego Krzyża.

Przechodzimy obok jadalni, w której właśnie rozpoczął się obiad. Kilkadziesiąt młodych osób siedzi przy stolikach, rozmawiając wesoło.

Czapeczki pielęgniarskie,

jak białe motylki, chwieją się nad głowami.

— Ile uczenic ma pani w szkole? — pytam.

— Obecnie jest ich 57. Kurs nauki trwa dwa lata i odbywa się pod kierownictwem czterech nauczycielek, pielęgniarek amerykańskich.

Miss Bridge prowadzi mnie do internatu. Pokoiki, mieszczące przeważnie po cztery wychowanki, odznaczają się nietylko idealnym porządkiem i czystością, ale także pewną cechą

wygody i wdzięku,

których zazwyczaj brak w koszarowych urządzeniach internatów. Fotele koszykowe, łóżka na siatce, z materacem.

W sali wykładowej ta sama dbałość o ułatwienie i uprzyjemnienie pracy. Wygodne stoliki z pulpitem — tablice i obrazy na ścianach.

Obok znajduje się sala, urządzona dla praktycznych ćwiczeń: stół operacyjny, łóżko, manekiny, przybory do opatrunków i t. d. Przyległa salka ma wzorowo urządzenia kuchenne i wszelkie przybory, potrzebne dla przygotowania pożywienia dla chorych. Dalej małe, dobrze zaopatrzone laboratorjum.

Cechą tych wszystkich urządzeń jest drobiazgowe, najdokładniejsze

obmyślenie szczegółów,

i przystosowanie ich do celu, jakiemu mają służyć. Każda szufladka w stoliku kuchennym zawiera komplet potrzebnych przyborów, bielizna układana jest w szafie tak, by absolutnie

niczego nie trzeba „szukać";

na flaszeczkach w laboratorjum

naklejane są etykietki po obu *stronach, aby dwie uczenice,* pracujące naprzeciw siebie, nie traciły czasu na odgadywanie, co flaszeczka zawiera, i t. d. i t. d.

Na te rzeczy charakterystyczne zwracam uwagę miss Bridge.

— System nasz polega na możliwie idealnem zorganizowaniu, uproszczeniu i obmyśleniu pracy we wszelkich szczegółach. Uczenice nasze muszą poza teoretycznemi wiadomościami, znać wszystko, co się da przyswoić praktycznie. Następnie odbywają praktykę w szpitalu. Zaznaczam, że pielęgniarki nasze dają chorym zupełną opiekę, pełnią przy nich wszelkie posługi. Według naszych pojęć przy chorym

niema miejsca dla służby

i zwłaszcza służby nieinteligentnej.

— Czy z wychowanek swoich jest pani zadowolona?

— O tak, pracują bardzo dobrze. Są to wszystko panny inteligentne z różnych stron Polski, z Warszawy, Wilna, Poznania, Krakowa... Szkoła nasza ma być rozsadnikiem wzorowej pracy pielęgniarskiej na całą Polskę. Sądzę, że nam się to uda i że dla przyszłości Polski będzie to ważny czynnik pu.

Polska odcięta od morza.

Gdańsk jest martwy, wskutek nieustających strajków i buty pruskiej

Budujmy port w Gdyni czemprędzej!

Port Wolnego Miasta staje się dla nas coraz bardziej problematyczny. Doki portowe zawalone są obecnie stosami wszelkiego rodzaju towarów, przeznaczonych bądź to na wwóz, bądź też na wywóz. Specjalnie dokuczliwe jest nagromadzenie się nawozów sztucznych i maszyn rolniczych.

Strajk robotników i arogancje władz gdańskich

uniemożliwiają Polsce

korzystanie z dostępu do morza. Eksport tą drogą ustał niemal zupełnie.

Ruch towarów portowych z Polski i do Polski obliczamy rocznie na 5 miljonów tonn, zaś Gdańsk przyjąć może co najwyżej półtora miljona.

Wobec tej katastrofy gdańskiej najszybsza budowa portu w Gdyni stała się sprawą wprost palącą.

Swego czasu donosiliśmy już, że budowę Gdyni ma przeprowadzić konsorcjum prywatne za pewne ekwiwalenty ze strony rządu. Dzisiaj dowiadujemy się, że sprawa posunęła się naprzód, a mianowicie, że komitet ekonomiczny Rady ministrów

powierzył opracowanie projektu

budowy portu w Gdyni przez przedsiębiorstwo prywatne oraz ustalenie warunków tej pracy dla konsorcjum ministrowi przemysłu i handlu p. Szydłowskiemu.

Obyśmy jak najprędzej przystąpili do czynu, którego domaga się swobodny rozwój naszego przemysłu.

„Jak to na wojence ładnie"

10 miljonów kalek

Raport międzynarodowego Biura pracy stwierdza, że z 10,000.000 inwalidów półtora miljona jest francuzów, miljon 170 tys. anglików, miljon 537 tys. niemców, 800 tys. włochów etc. Większość inwalidów stanowią robotnicy. Przeciętny wiek inwalidów stanowi 25 do 45 lat.

W obronie 8-mio godzinnego dnia pracy

Występują w Niemczech urzędnicy wraz z robotnikami

Depesza własnej radjostacji

BERLIN, 13. 10. — Niemieckie związki zawodowe przygotowywują łącznie ze związkami urzędników państwowych akcję w celu obrony 8-godzinnego dnia roboczego, który, według nich, jest zagrożony przez właścicieli kopalń węgla i żelaza.

Cuno opowiada w Ameryce o sytuacji Niemiec

Depesza własnej radjostacji

BERLIN, 13. 10. — Były kanclerz niemiecki Cuno został w Waszyngtonie przyjęty na audjencji przez prezydenta Coolidge'a, któremu przedstawił rzeczywisty stan w jakim znajdują się Niemcy.

„Rząd Saski stoi wiernie przy państwie niemieckiem".

DREZNO, 13.10. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu saskiego prezes ministrów Zengner odczytał programowe exposé, które głosi, że nowy rząd jest rządem obrony republiki i proletarjatu. Oświadczenie kończy się słowami: „Rząd saski stoi wiernie przy państwie niemieckiem i będzie do ostateczności walczył o jedność niemiecką".

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Na początku dzisiejszej giełdy panowała tendencja wybitnie zwyżkowa dla akcji.

W chwili gdy nadeszły pierwsze wieści o katastrofie wszystkie kursy załamały się, stopniowo zaczęły się obniżać wreszcie notowania zakończono przy tendencji bardzo słabej.

Notowania walut na czarnej giełdzie zrównały się z oficjalnemi.

NOTOWANIA OFICJALNE
Dol. St. Zjedn. 975000, 900000.
Franki belgijskie 50500, 48500.
Franki franc. 59500,54700.
Franki szwajc. 161400.
Funty ang. 4450000, 4100000.
Korony cz.-słow. 26900.
Korony austr. 13.82, 12.75.
Liry włoskie 44700, 41050
Marki niem. 0,000135.

Miljonówka

W dzisiejszem dniu ciągnienia Miljonówki wylosowany został Nr.

1,720,659

Rząd nasłuchał się wczoraj w sejmie przykrych rzeczy
Naopowiadał mu ich głównie poseł Thugutt

(Od warszawskiego korespondenta).

Izba rozpoczęła onegdaj rozprawę nad oświadczeniem rządu zawartem w przemówieniach premiera Witosa i ministra skarbu Kucharskiego. W rozprawie uczestniczą przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych, poczem konwent seniorów zadecyduje, czy ma nastąpić jeszcze jedna kolej mówców, czy też Izba poprzestanie na wystąpieniu dwóch mówców generalnych.

W rozprawie nad oświadczeniem rządu przemawiało wczoraj trzech mówców.

Poseł Stanisław Kozicki (ZLN.) zapewnił na wstępie, że przemawia nie ze stanowiska wyłącznie swego stronnictwa, lecz jako członek narodu.

(Głos na lewicy: Ponad poziomy!)

Pos. Kozicki.

Do rozwiązania zagadnień państwowych potrzeba sił moralnych i materjalnych wszystkich warstw narodu. Niektóre niepowodzenia polityki zagranicznej są wynikiem układu stosunków. Sytuację skarbową uratuje tylko rząd parlamentarny. Niekoniecznie musi to być rząd obecny. My wierzymy, że uczyni to rząd obecny.

(P. Putek: Cześć jego pamięci! Brawa na prawicy).

Stanisław Thugutt (Wyzw.)

Albo p. prezes Rady ministrów zażartował z Izby, albo nie zdaje sobie sprawy z chwili, jaką przeżywa Polska. W nieskończenie długiej litanji rzeczy małych, mniejszych i najmniejszych dowiedzieliśmy się bardzo mało, ile kosztuje miotła w prezydjum Rady ministrów, tylko Polski przeznaczonej o swoje jutro tam nie było.

Niemiłe wspomnienia.

Specjalnie jeszcze zwrócę uwagę na tę część mowy premiera, gdzie skarży się na hałas opozycji, która przeszkadza mu w pracy. Jeżeli wrzawa z lewej strony przeszkadza prezesowi w wywczasach, to niech zagłuszy ona w jego pamięci huk wystrzału, którym zamordowano prezydenta Rzplitej. (Wrzawa na prawicy. Głos: Jeszcze o tem). Jeszcze i do końca będziemy mówili o tem, abyście wiedzieli, jaka jest nasza opozycja. My nie mordujemy. (Wielka wrzawa na prawicy).

Ks. Lutosławski:

Podpalacze: Obraża Izbę).

Wicemarszałek Poniatowski:

Pan poseł pozwoli, że ja o tem będę decydował.

P. Thugutt:

Powtórzę to zdanie. Jeżeli p. premjerowi przeszkadza wrzawa na lewicy, to nie powinna zagłuszać ani huku wystrzałów, którymi zamordowano prezydenta Rzeczypospolitej, ani syku gadziny, która w roku 1918 propagowała bojkot pożyczki państwowej i płacenia podatków (oklaski na lewicy). Przypominam to na to, ażeby okazać różnicę między naszą opozycją, a tą jakiej doznawał rząd, którym popierali (wrzawa na prawicy).

W zakresie polityki zagranicznej p. Seyda osiągnął same klęski, upokorzenia i zniewagi dla Polski, jak tego dowodzi odrzucenie polskich postulatów co do Gdańska i wybory do Rady Ligi Narodów.

Po omówieniu bezprzykładnych rugów partyjnych i klęski finansowej, którą mówca przypisuje nie tylko inflacji, ale przedewszystkiem panice, w kraju wytworzonej, i skrytykowaniu działalności ministra oświaty Głąbińskiego, oraz ministra spraw wojskowych Szeptyckiego, przewódca „Wyzwolenia" wyraża ubolewanie, że prezes tego rządu, który mógł odegrać wybitną rolę historyczną, zmarnował się przy tak małej okazji.

(Głos na lewicy: chjena pożarła).

Ks. Stankiewicz przedstawia żale białoruskie, przyczem rozprawę odroczono na dzisiaj i przyjęto nagłość wniosku pos. Smulikowskiego (P. P. S.) o wypłacenie pracownikom państwowym dwumiesięcznych poborów na zakupy zimowe.

Po uzasadnieniu przez dr. Thona nagłości wniosku koła żydowskiego w przedmiocie okólnika ministerjum oświaty do rektoratów w sprawie numerus clausus, zabrał głos

minister Głąbiński.

W chwili pojawienia się ministra na trybunie rozlega się wielka wrzawa na lewicy i bicie w pulpity, a oklaski na prawicy. Marszałek dwukrotnie przywołuje do porządku p. Grünbauma.

Minister Głąbiński zaprzecza jakoby wydał okólnik pomieniony. Na podstawie art. 86 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. ilość studentów może być ograniczona przez radę wydziałową za zgodą ministra.

Nagłość odrzucono, a wniosek odesłano do komisji oświatowej.

Piastowców wolno wyrzucać bezkarnie.

Nagłość innego wniosku, umotywowanego przez posła Smulikowskiego o wybór komisji dla zbadania stosunków szkolnictwa i postępowania ministra oświaty, który usuwa nauczycieli, członków stronnictwa „Piasta", jako nieprawomyślnych, Izba odrzuciła 179 przeciw 163 głosom.

Po przyjęciu nagłości wniosku pos. Szczerkowskiego (P. P. S.) o przesileniu w przemyśle włókienniczem, odrzucono wniosek pos. Czapińskiego o represje prasowe.

Wytworny epizod.

Marszałek:

Podczas motywowania nagłości wniosku w sprawie położenia pracowników państwowych, jeden z posłów (Głos na prawicy: Wojewódzki) użył wyrazów, jaskrawo nie licujących z godnością Izby. Ponieważ w stenogramie słów tych nie zanotowano, sądzę, iż w interesie Izby i samego posła lepiej będzie nie dochodzić dalej tej sprawy.

W sprawie osobistej głos zabrał

pos. Wojewódzki (Wyzwolenie) i oświadczył, że istotnie pod adresem ministra Głąbińskiego użył wyrazów „bezczelny pysk". Obecnie ze względu na powagę Izby słowa te odwołuje i prosi marszałka o skreślenie ich z protokółu. Wrzawa na prawicy. Głosy: Wykluczyć).

Marszałek: Wykluczyć nie mogę, gdyż muszę stosować się do zwyczajów wszystkich parlamentów, że gdy poseł cofnie słowa, nie chcąc uważać obrazę, staje się immunis.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11-ej rano.

Przemysłowcy łódzcy chcą wyciągnąć pieniądze
Wysoki Rządzie! Nie daj się im szantażować

(Od warszawskiego korespondenta).

Minister przemysłu i handlu, p. Szydłowski, odbył wczoraj dłuższą naradę z przedstawicielami przemysłu łódzkiego, którzy referowali mu ogólny stan przemysłu włókienniczego i prosili o zorganizowanie w najbliższym czasie konferencji z udziałem ministra skarbu.

Na konferencji tej przemysłowcy pragną wypowiedzieć się w sprawie polityki dewizowej i kredytowej rządu.

Wskrzeszenie życia parlamentarnego wymaga przebudowy obecnej ordynacji wyborczej

Dobra waluta i ład w państwie zależne są od pokoju wewnętrznego

Zarówno prawica jak i lewica są zbyt bojow[illegible]ne

(Od warszawskiego korespondenta).

Obie Izby prawodawcze stanęły na martwym punkcie, a raczej kręcą się w kółko. Konieczności państwowe przepychają się z dnia na dzień wśród niebywałych mozołów i pod znakiem

nieustających przesileń.

Trzy lub cztery głosy większości rozstrzygają o narodzinach gabinetów, lub ich śmierci. Stosunek liczbowy każdorazowej większości do mniejszości, najważniejsze sprawy oddaje zbyt często na pastwę przypadku. Przeciwnicy z obu obozów sejmowych nie starają się nawzajem przekonać, lecz urządzają przeważnie próbę sił, opartą nietyle na ważkich argumentach, ile raczej na sztucznej chwilowej

arytmetyce głosów.

W obu Izbach brak tej atmosfery, z której wylęgają się konkretne programy i żmudnie przemyślane oraz opracowane poczynania. Miejsce programów zajęły hasła, tu i owdzie nawet zacne, podniosłe, ale nie wyczerpujące całego ogromu zadań, jakie spoczywają na ustawodawstwie odpowiadającem współczesnym wymaganiom i potrzebom.

Lewica miotała się w sieci zadań praworządnych i stanowiska u steru władzy wszczynała same generalne próby, przyczem niezgrabna była, naiwna i zalękniona. Wielki tupet z jakim prawica rozsiadła się na fotelach ministerjalnych był jedynie pokrywką na pustkę wewnętrzną i brak wszelkich

uzdolnień praworządnych

tego zrzeszenia politycznego, o czem przekonały niezbicie całą Polskę ostatnie miesiące gabinetu p. Witosa.

Przekonanie to umacniały jeszcze bardziej niezgrabne metody usprawiedliwiania własnych przewinień, które władcy spychali na barki nietylko wszystkich żywych odmiennej barwy politycznej, ale i na przeciwników zmarłych.

Z zametu i z matni, z chocholego tańca w kółko, z bezpłodności, zawiści i kłótni musi istnieć przecież jakieś wyjście.

I powiadamy śmiało, choćby gromy paść miały: wyjściem tem może być jedynie

zmiana ordynacji wyborczej.

Jest możliwa. Wszystkie stronnictwa polskie muszą zejść się, zastanowić i obmyśleć ten środek zaradczy. Wynik wyborów dowiódł, że dotychczasowej ordynacji nie brak jest

cech demagogicznych.

Szczególnie zasada proporcjonalności teoretycznie bardzo demokratyczna, okazała się dla naszego życia parlamentarnego fatalną, gdyż wywołała niepożądaną równowagę między prawicą a lewicą, równowagę pociągającą za sobą zwapnienie żywotności i sprawności Izb prawodawczych.

Do Sejmu nie przedostały się elementy twórcze. Nie powstało centrum, między prawicą i lewicą zawisła pustka. Kresy państwa, zwłaszcza wschodnie wydane zostały na łup elementów niezrośniętych z polską racją stanu i przez nią jeszcze nie wychowanych. Element polski musi być w obu Izbach wzmożony kosztem obcych narodowości, które, jak doświadczenie uczy, swą negatywną, tępą postawą wykazały, że nie zasługują na dotychczasowe względy i że nie umieją odwdzięczać wdzięcznej roli języczka u wagi.

Również pożądane i nieodzowne jest zasilenie naszych Izb przedstawicielami pracujących

rzesz inteligencji

oraz rzecznikami

skupień miejskich.

Dopiero w ten sposób odrodzony skład Sejmu i Senatu umożliwi:

1) Utworzenie znacznej i sprawnej większości na dłuższy okres czasu,

2) rzeczowy porachunek sił między prawicą a lewicą, z wykluczeniem wszelkich zamachów stanu, czy dyktatury.

4) ukształtowanie się polskiej racji stanu w stosunku do obcych narodowości.

Są to nieodzowne warunki wskrzeszenia naszego, bez którego pomyśleć trudno o pokoju wewnętrznym, jako podstawie do ładu praworządności i naprawy skarbu.

Gdy zechcą posłowie nasi będą wiedzieli, jak do dzieła przystąpić.

Z każdej okazji korzystajcie, aby kupić źdźbło chociaż złota dla skarbu polskiego
Wzbogacając skarb wzbogacacie siebie

(Od warszawskiego korespondenta).

Komitet zbiórki na Skarb Narodowy wydał odezwę, w której nawołując do współdziałania z rządem w akcji naprawy skarbu, pisze:

Naród musi powiedzieć sobie: chcę!

O tę wolę zdecydowaną o współpracę, o Pogotowie Narodowe apeluje dzisiaj w tych ciężkich momentach do wszystkich obywateli kraju Komitet Zbiórki na Skarb Narodowy. Każdy, kto tylko w poczuciu ducha obywatelskiego chce przyczynić się do pomnożenia naszej podwaliny złotej, ma do tego drogę otwartą. Komitet Zbiórki na Skarb Narodowy przy Głównym Urzędzie Probierczym (ul. Złota Nr. 22) pracuje od roku 1921 nad stworzeniem drogą ofiar i zakupu złota i srebra podwaliny dla przyszłego Skarbu Polskiego. Komitet po dwuletniej pracy zebrał i zakupił za zebrane pieniądze złota 160.308,2 gr., oraz srebra 158.562,4 gr. Ale ustawać w tej pracy pod odpowiedzialnością historji nie wolno ani na jedną chwilę. Aby dać wszystkim możność spełniania patriotycznego obowiązku, aby ułatwić drogę do współdziałania i współpracy, Komitet wydał znaczki pamiątkowe na 100, 500, 1,000 5,000 i 10,000 mk., które rozpowszechnia wśród najszerszego ogółu. Z sum, jakie wpływają tą drogą, Komitet nabywa

złoto i srebro

dla przyszłej podwaliny stałej waluty. Wobec tej stworzonej przez Komitet formy ofiarności względem Ojczyzny, niechajże nikt nie mówi, iż nie wie w jaki sposób przyczynić się do współdziałania w wielkim akcie budowy Skarbu Polskiego. Sposób do tego jest prosty: niech na każdym przedmiocie, nabytym w sklepie, na każdym rachunku, akcie urzędowym, na każdym bilecie widowiskowym, na każdym liście znajdzie się

znak ofiarny na Skarb Narodowy.

Ochrona lokatorów

Komisja prawnicza zatwierdziła art. 5 ustawy o ochronie lokatorów z poprawką p. Z. Seydy, aby stawka dla mieszkań 1-pokojowych była 5 proc. w redakcji zaproponowanej przez referenta i uzgodnionej z rządem.

Tak samo przyjęto art. 7 przewidujący pobieranie wynagrodzenia za oświetlenie, ogrzewanie, ciepłą wodę, urządzenie centralne, oraz za używanie dźwigów.

Dalej uchwalono art. 8 dotyczący pobierania komornego od sublokatorów. Dozwolone jest lokatorom pobieranie od sublokatorów komornego wyższego o 60 proc., niż by to od nich przypadało z podziału całego komornego, oraz dozwolone jest pobieranie 100 proc. za używanie mebli.

Następnie przyjęto art. 9 zabraniający i unieważniający umowy dotyczące sprzedaży mieszkań. Artykuł ten stanowi, że to, co wbrew temu postanowieniu uiszczono, można żądać z powrotem.

Następne posiedzenie we wtorek.

Powrót p. Prezydenta

(Telefonem z Warszawy).

W dniu wczorajszym p. prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy ze swej podróży, którą odbył po województwach Białostockiem i Wileńskiem.

Bilon pa[illegible]

(Telefonem z Warszawy).

P. K. K. P. wydała do 12 b. m. bonów zdawkowych opiewające na 100 tys. marek.

Wobec groźby strajku w Warszawie radzi nad nim zarząd Związku pracowników kolejowych
Na Górnym Śląsku już wygasa
Czy uda się uchronić Państwo od tej katastrofy?

(Od warszawskiego korespondenta).

Onegdaj rozpoczęły się obrady Zarządu Głównego i Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, liczącego do 80.000 członków.

Na obrady przybyło 45 delegatów ze wszystkich okręgów dyrekcyjnych.

Tematem obrad było między innymi omawianie sytuacji obecnej w związku z odrzuceniem przez rząd postulatów wysuniętych przez Centralny Komitet pracowników państwowych.

Przedstawiciel Wydziału Wykonawczego zobrazował dotychczas podejmowane wysiłki organizacji kolejarzy w celu poprawy ich bytu; jednocześnie zapewnił, że Zarząd Główny doskonale wyczuwa nastroje panujące wśród kolejarzy.

Ze sprawozdań poszczególnych przedstawicieli okręgów dyrekcyjnych okazało się jak silne niepokoje panują między kolejarzami.

Największe niezadowolenia okazują pracownicy kolejowi w dyrekcji krakowskiej. Jedynie dzięki rozwiniętej dyscyplinie organizacyjnej Zarządowi Głównemu udawało się niedopuszczać do odosobnionych strajków.

We Lwowie utworzył się wojewódzki komitet pracowników kolejowych, w skład którego powstały rozterki. We Lwowie odbywa się w dalszym ciągu również zjazd maszynistów, którzy w poniedziałek prawdopodobnie wyślą do Warszawy delegacje, w celu porozumienia się ze związkiem kolejarzy co do zajęcia wspólnego stanowiska.

Dziś dalszy ciąg dyskusji o sytuacji obecnej.

KATOWICE, 12. 10. (PAT). Ruch strajkowy na Górnym Śląsku przeszedł fazę likwidacji. Strajkujący wrócą prawdopodobnie w najbliższych godzinach do pracy. Pertraktacje, prowadzone w Katowicach przez przedstawicieli rządu, przybyłych z Warszawy, przy współudziale władz miejscowych, wydają pomyślne rezultaty.

Żądania pracowników państwowych, uwzględniono w granicach, ustalonych uchwałami Rady ministrów, tak co do płacy, jak i co do aprowizacji w naturze.

Ruch kolejowy osobowy i pośpieszny w dniu wczorajszym odbywał się w około 70 proc. swoich normalnych rozmiarów, ponadto uruchomiono 5 pociągów towarowych. Pewne próby przeszkodzenia w pracy zostały w spokojny sposób zlikwidowane.

Pracownicy pocztowi postanowili przystąpić do pracy.

Zaznaczyć należy, że komuniści rozwinęli wśród mas strajkujących żywą działalność, przyczem stwierdzono pewien napływ ich sił z poza Górnego Śląska. Spokoju i porządku publicznego nie zakłócono.

Przesilenia pewnie nie będzie
„Piastowcy" wzięli na uspokojenie

W sytuacji gabinetu zaszedł w ciągu dnia wczorajszego zwrot drobny ku polepszeniu. Oto klub piastowców pod wrażeniem oświadczenia premjera Witosa, iż postulat usunięcia ministra Głąbińskiego z gabinetu, pociągnąłby dymisję całego rządu, zebrał się ponownie na naradę i po dyskusji cofnął poprzednią uchwałę.

Stosownie do tego, klub głosował wczoraj przeciw nagłości wniosku zgłoszonego na pełnej Izbie o ustanowienie komisji, któraby zbadała działalność ministra Głąbińskiego i zapobiegła przesileniu na stanowisku ministra oświaty.

Niezależnie od tego niezadowolenie wśród ugrupowań rządowych z działalności ministrów spraw zagranicznych i skarbu, nie zostało dotychczas załagodzone. Czynniki zainteresowane szukają tedy rozwiązania, któreby salwując spoistość obecnej większości i trwałość dalszą rządu, potrafiło spowodować zmianę niedozwolną w obsadzie resortów zakwestionowanych.

Na wyszukanie takiego rozwiązania, pozostaje czas do wtorku 16 b. m., t.j. do dnia głosowania nad kwestją zaufania dla rządu.

Przesilenie w klubie sprawozdawców sejmowych

Prezes klubu sprawozdawców parlamentarnych, p. Władysław Bazylewski, zrezygnował z zajmowanego stanowiska i oddał urzędowanie w ręce wiceprezesa klubu, p. Hieronima Wierzyńskiego.

Nowe kredyty gospodarcze P. K. O.

Komitet dyrekcyjny P. K. O. na ostatniem posiedzeniu przyznał dalsze kredyty gospodarcze w sumie 34.500 milj. mk. Zgłoszono żądań kredytu na sumę mk. 40.960 milj., z czego uwzględniono 84 proc.

Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Grodna

w dniu 13 października 1923 roku.

(Telefonem od specjalnego wysłannika).

Już na godzinę przed przybyciem Pana Prezydenta zebrali się na granicy powiatu Grodzieńskiego,

we wsi Łosośna

obok pięknej bramy tryumfalnej w stylu wiejskim przedstawiciele miejscowego społeczeństwa w szczególności Poseł na Sejm z ziemi Grodzieńskiej Łaszkiewicz, senator ks. dziekan Żebrowski, członkowie Wydziału i Sejmiku powiatowego Grodzieńskiego z przewodniczącym starostą Rogalewiczem, Prezydent miasta Grodna Stempniewski.

Wicewojewoda białostocki Mokrzyski,

Komendant Powiatowy P. P. Nadkomisarz Radziejewski, przedstawicielki i przedstawiciele ziemiaństwa z Grodzieńszczyzny z ks. Drucki-Lubeckim i O'Brien de Lassym.

Punktualnie o godz. 9-ej

nadjechał od strony powiatu Augustowskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Po odebraniu przez Pana Prezydenta raportów od przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych powitał Pana Prezydenta Poseł Łaszkiewicz imieniem ludności a

90 letni weteran z roku 1863 Ludwik Obuchowicz

wręczył Panu Prezydentowi chleb i sól. Następnie podążył Pan Prezydent wraz z orszakiem, poprzedzany świetną banderją pod wodzą Jerzego Ursyna-Niemcewicza, prawnuka poety, do kościoła Farnego w Grodnie, gdzie senator ks. Żebrowski powitał Go od ołtarza podniosłą przemową. Po mszy św.

Pan Prezydent przyjął defiladę wojsk Garnizonu

Grodzieńskiego, a następnie pieszo wśród tysięcy młodzieży szkolnej, ustawionej szpalerami, udał się Pan Prezydent na Zamek Batorego, podejmowany śniadaniem, wydanem przez Komitet przyjęcia w Grodnie. W czasie śniadania wzniósł na cześć Pana Prezydenta imieniem ziemiaństwa Grodzieńskiego toast książe Eustachy Sapieha ze Spuszy, ziemi Grodzieńskiej, były Minister Spraw Zagranicznych.

Po śniadaniu

P. Prezydent zwiedzał Grodno

i jego osobliwości, poczem przyjmował delegacje.

Społeczeństwo grodzieńskie podejmowało P. Prezydenta obiadem, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

O g. 8 wieczorem

P. Prezydent udał się do teatru.

na przedstawienie galowe, a następnie zaszczycił swoją obecnością

raut, wydany przez Radę Miejską

na zamku.

O g. 11 z minutami P. Prezydent wyjechał na dworzec kolejowy celem udania się do Wilna. **T. K.**

Katastrofa w Warszawie

odbiła się żywem echem w Białymstoku.

„Dziennik" w związku z katastrofą w Warszawie wydał o g. 1 ppoł. dodatek nadzwyczajny, który został dosłownie rozchwytany.

Dziś podajemy szczegóły. Katastrofa wywołała ogólne poruszenie i jak zwykle na ten temat kursowały pogłoski jaknajfantastyczniejsze: o niepokojach w Warszawie, o zamachu komunistycznym. Oczywiście wszystko fantazja.

Jutro „Dziennik" przyniesie dalsze interesujące szczegóły.

Felczeryzm a opodatkowanie.

W dopełnienie do już kilkakrotnie poruszonych spraw niewłaściwego opodatkowania niektórych obywateli m. Białegostoku, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę opodatkowania felczerów.

Zapewne wiadomem jest społeczeństwu białostockiemu, iż położenie materjalne felczerów w ostatnim roku jest pod każdym względem krytyczne, ponieważ warstwy robotnicze, jedyni pacjenci felczersey, korzystają obecnie z pomocy lekarskiej w Kasie Chorych. Zdawaćby się mogło, iż właśnie felczerzy otrzymują honorarja z Kasy Chorych, lecz tak nie jest, ponieważ felczerzy nie pracują w ambulatorjach Kasy Chorych, pomimo rocznych blizko zabiegów w tej sprawie, u Komisarza Kasy Chorych. Sam fakt nieprzyjęcia do Kasy Chorych felczerów świadczy już sam za siebie, że felczerzy są postawieni w położenie okropne, a tu opodatkowane niektórych z nich na równi z fabrykantami lub właścicielami aptek itp. Gdzież więc sprawiedliwość oceny dochodów? Czasby było, aby komisje szacunkowe więcej poważnie badały stan majątkowy i dochody obywateli, na których nakładają podatki. Dosyć już niesprawiedliwości, gdy pozbawiono felczerów chleba, t. j. możności zarobkowania, więc, zdaje się, ściąganie danin tak dla Państwa jak i samorządu winno odbywać się więcej równoważnie w stosunku do dochodu felczera, a dochodu fabrykanta lub innego przedsiębiorcy, którego dochód miesięczny równa się poniekąd dochodowi rocznemu felczera.

Rada Opiekuńcza

podaje do wiadomości, iż zakupiła przez Towarzystwo Aprowizacji Miast Polski cukier.

Kooperatywy, współdzielni, instytucje rządowe, oraz prywatne rzyczące otrzymać cukier, winni składać listy swych pracowników i wpłacać do dn. 20|X rb. do kasy hurtowni po **1.000.000** od każdych 100 kg. cukru, tytułem zadatku.

Prezes Rady Opiekuńczej
F. FILIPOWICZ.

Tydzień Akademika w Białymstoku.

„Gdyby edukacja obywatelów z wszystkich stron pomocy miała, dopieroby za skutek, t. j. za wystawienie ludzi cnotliwych, obywatelów szlachetnie myślących, obrońców kraju mężnych, prawodawców mądrych, z niej wychodzących, zaręczyć mogła", słowa, wypowiedziane przed 150. laty przez ks. Piramowicza, jednego z wiekopomnych współtwórców Komisji Edukacji Narodowej. Czyż słowa te mają pozostać czczem echem dzisiaj, gdy Polska Zmartwychwstała z dumą obchodzi rocznicę wielkiego święta ducha i myśli polskiej? Czy dzisiaj, kiedy na każdym kroku widzimy rozpaczliwy brak ludzi, przygotowanych do pracy, do życia społecznego, do zrozumienia swych obowiązków jako obywateli Wolnej Ojczyzny słowa te nie staną się dla nas gorzkim wyrzutem? Czy nie zmuszą nas do uczynienia porachunku z własnem sumieniem, azali dążymy do „wystawienia ludzi cnotliwych, obywatelów szlachetnie myślących, obrońców kraju mężnych, prawodawców mądrych?"

Odpowiedzią na te pytania są warunki, w jakich kształci się obecnie nasza młodzież akademicka, — owe mieszkania pod strychem, w piwnicach, „kątem", wśród największej nędzy moralnej i materjalnej, — owe schylone, wymizerowane postacie naszych przyszłych obywateli i obywatelek kraju, w pogoni za kawałkiem chleba, owo wzajemne „wydzieranie" sobie podręczników, będących własnością całego grona uczących się, bo na kupno książki nie stać. A przecież kraj czeka na przyszłych pracowników, co „z posad ruszą bryłę świata".

Zbliża się chwila, kiedy społeczeństwo Województwa Białostockiego będzie miało sposobność dania dowodu, że 150 rocznica Komisji Edukacji Narodowej ma być nietylko przypomnieniem dziejowej chwili, ale urzeczywistnieniem jej udziałów, wprowadzeniem w życie tego, co zalecali narodowi jej twórcy.

Termin od 14 do 22 października rb. jest w całej Polsce poświęcony „Tygodniowi Akademika".

Wydział Wykonawczy Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Akademikom w Białymstoku ułożył następujący program:

1) Sprzedaż uliczna znaczków w dn. 14 i 21 października rb., — przyczem nie będzie to jałmużna — „co łaska", ale dobrowolne opodatkowanie się wszystkich przez kupno znaczków, które będą potrójnej wartości: tysiąc, pięć i dziesięć tysiączne.

2) Sprzedaż po sklepach nalepek w cenie 10 i 50 tysięcy.

3) Zbiórka na listy w instytucjach państwowych, komunalnych, społecznych i t. d.

4) Dwa przedstawienia kinematograficzne w „Apollo" i „Modern".

5) Zawody lekko-atletyczne i „match" piłki nożnej w koszarach Traugutta dn. 20 października.

6) Konkursy hippiczne w koszarach im. Poniatowskiego (przy P.K.U.) dn. 21 października.

7) Zabawa w „Ognisku" dn. 20 października.

Przez wzięcie udziału całego społeczeństwa we wspomianych uroczystościach dowiedziemy, że duch twórców Komisji Edukacyjnej w nas żyje, że w chwilach wielkiej wagi potrafimy być „jednością silni". *I. K.*

Z ostatniej chwili.

WARSZAWA, 13.X

Śledztwo wykazało, iż wybuch w Cytadeli był wynikiem nieuwagi komendy i żołnierzy Prochowni.

BIAŁYSTOK.

Wczoraj o godz. 9 wiecz. w hotelu „Wiktorja" wachmistrz Podsiadło zabił swoją narzeczoną Eugenję Truskolawską, a potem siebie wystrzałami z brauninga hiszp.

Zabójca zostawił listy. Obojga w stanie agonji odwieziono do szpitala Ś-tego Rocha. W pół godz. po wypadku zgłosił się do „Wiktorji" nasz sprawozdawca.

Szczegóły jutro.

Jedyne bezkonkurencyjne źródło najtrwalszych szwedzkich
KALOSZY
wszechśw. marki TRETORN.
Hurt. — Detal.
Jan Otffinowski i S-ka
Warszawa, Nowy-Świat 65, róg Ś-to Krzyskiej.
Telef. 50-39. 1427

Jan Otffinowski i S-ka
„CONTINENTAL"
Warszawa, Nowy-Świat 65 (róg Ś-to Krzyskiej).
Telef. 50-39.
Opony samochodowe, motocykl., rowerowe. Gumy powozowe. Masywy. Płaszcze gumowe, kurtki skórzane, kalosze, wyroby techniczne, chirurgiczne, sportowe, wyżymaczki.
Ceny ściśle fabryczne. 1428

Dr. SZACKI 1430
Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHONSKI
Pałacowa 3 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki 1440

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, 1431
kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. D. KANEL
choroby oczu
powróciła i wznowiła przyjęcia chorych, 1435
ul. Sienkiewicza 37, II piętro.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. 1432
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. 1436
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. KANEL 1433
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
(niemoc płciowa).
Przyjmuje od godz. 8—10 r. i 5—7 wiecz.
kobiet i dzieci 4-5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. NEUMARK 1437
b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Gurwicz 1434
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. J. Walewski 1438
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE
Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszek
od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

GABINET RENTGENA
powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1. 1439

GOŚCINNE WYSTĘPY wszechświatowej sławy bohatera i działacza sztuki powszechnej, słynnego „Uniwersal" transformisty
A. B. SZCZEPAŃSKIEGO
autora i arcy-mistrza wszelkiej artystycznej wytwórni.
DZIŚ DZIŚ
WIECZÓR TRYUMFALNYCH NIESPODZIANEK.
odegrana będzie popularna sztuka, ciesząca się wszechstronnem powodzeniem i uznaniem
Ludzie Całego Świata
czyli kongresowa galerja wszelkich narodowości,
Potęga sztuki XX wieku! Wzruszające sceny.
Dni naszego życia 1429
wspaniałe, tradycyjne sceny,
klasyczne figury i postacie.
Szczegóły w programach. Początek o g. 8 wiecz.
Ceny miejsc od 20.000 mkp. do 75.000 mkp.

Zakład Leczniczy D-ra Dobrowolskiego
Choroby gardła, nosa, uszu, w Warszawie Święto-Krzyska Nr. 6. 1388

Ratynowana nauczycielka udziela lekcji na fortepianie. Oferty do Red. Dzien. Biał. 1411

Latarnie Projekcyjne i Przezrocza
własnej krajowej produkcji
globusy, mapy i tablice poglądowe szkło laboratoryjne i przyrządy fizyczne, wszelkie pomoce naukowe
poleca
„POMOC SZKOLNA" sp. z ogr. odp.
WARSZAWA
Sklep: Krucza 19, tel. 191-32. Biuro: Hoża 40, tel. 85-34.
Warsztaty mechaniczne: Żytnia 20. 1396

HOLENDERKA 1403
Tanie i efektowne pokrycie dachowe
(15 sztuk na 1 metr kwadr.)
poleca
D/H St. MATŁAWSKI i S-KA, Sp. Akc.
Warszawa, ul. Moniuszki Nr. 2. tel. 6-68 i 245-90.

Ogłoszenia drobne.

Majątek leśny większy lub znaczniejszy teren leśny, choćby z młodym lasem, w zdrowej miejscowości, niedaleko kolei, kupię. Pośrednictwo wynagrodzę. Wiadomość: Warszawa, ul. Chmielna 21 m. 3 u adwokata Szumińskiego.

Zgubiono zaświadczenie (o przekroczeniu granicy) wydane przez Starostwo Białostockie na imię Liby Rachel Łuńskiej zam. w m. Grodku pow. Białostockiego, przy ul. Fabrycznej Nr. 10. 1419

Skradziono dowód osobisty za Nr. 5469, wyd. przez Starostwo Wołkowyskie na imię Rachmiela Junowicza. 1424.

Kino **„APOLLO"** Sienkiewicza 22.
Początek przedstawień o g. 6-ej, 7.30, 9 i 10.30
Kasa od g. 5.30

Duma sztuki kinematograficznej! Cud nowoczesnej techniki!
ZATRUTY KWIAT MIŁOŚCI
wielki dramat shańbionej, lecz uczciwej kobiety.
W rolach głównych:
olśniewająco piękna **Liana Haid** odtwórczyni „Lukrecji Borgji".
znakomity **N. Valentin** sędzia śledczy w obrazie „Hrabina Paryża.
Eug. Klopfer, L. Haskel, W. Brigman
Rzecz dzieje się w **Zagłębiach Ruhry**
Tło dramatu. KOPALNIA — wielka trumna ludzkości.
Bohaterami: GÓRNICY — ludzie obcy słońcu, niepewni jutra
W 5-ym akcie straszny wybuch w kopalniach.

„MODERN"
Kasa: od godz. 5 p. p.
Seanse: 6, 8.15 i 10.15 w.
PASSE-PARTOUT i bilety ulgowe nie ważne.
DZIŚ! Potężne arcydzieło filmowe, cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem zagranicą, utrzymując na ekranach po 3 miesiące
RASKOLNIKOW
dramat w 7 wielkich aktach.
podług słynnej powieści DOSTOJEWSKIEGO „ZBRODNIA i KARA"
Role główne odtwarzają najwybitniejsi siły moskiewskich teatrów STANISAWSKIEGO i ARTYSTYCZNEGO
GRIGORIJ CHMARA
TARCHANOW - PAWŁOW - WASILJEW
GERMANOWA - KRZYŻANOWSKA

RUSAŁKA
DZIŚ Niebywały Amerykański Szlagier
NA PRZEŁĘCZY SZATANA
w roli głównej ART — ACORD znany z obrazu „LIGA BIAŁEGO PAJĄKA".
z cyklu **Zdobywcy Zachodu** dramat amerykański w 6 częśc.

PRENUMERATA: — 250.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 6000 mk. W tekście 10.000 mrk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 5000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83